

„W pewnym sensie był ikoną* środowiska”

czyli

*pośmiertne wspomnienie o **Śp. Romku Szarlej** (12. 05.1957 – 03. 10. 2013)*

Roman Szarleja urodził się w miejscowości **Bielawa** w rodzinie nauczycielskiej w dniu **12 maja 1957**

r., zaś rok później w tejże na świat przyszła jego siostra Bożena, która w jego dalszym życiu odegra niepoślednią rolę.

Już w pierwszych tygodniach życia został uznany za dziecko niewidzące, co spowodowało, że do PZN należał wręcz od zarania swojego zaistnienia.

W pierwszym roku życia przeszedł leczone - m.in. w Łodzi - ostre zapalenie opon mózgowych, które niewątpliwie nadważyło jego i tak kruche zdrowie.

W wieku 4 lat posłano go do specjalistycznego przedszkola w Laskach, w których to również ukończył Szkołę podstawową. To w trakcie edukacji w tej renomowanej placówce dla niewidomych i słabowidzących dzieci ujawniły się Jego zainteresowania oraz predyspozycje muzyczne, które w trakcie pobierania nauki w/w ośrodku rozwijano.

Od 7 klasy swoją grą uświetniał nabożeństwa i Msze św. odprawiane w przyszkolnej kaplicy.

Ponieważ jego siostra naukę szkolną zainauguowała w wieku 6 lat, to edukację w bielawskim LO – po powrocie z Lasek - rozpoczął pobierać wraz z młodszą o rok Bożeną. Równolegle z pozyskiwaniem wykształcenia średniego pobierał naukę gry na fortepianie.

Po zdaniu matury oboje rozpoczynają studia we Wrocławiu – Bożena zgłębia tajniki medycyny, zaś Roman studiuje filologię germańską, na której absolutorium uzyskuje w 1981r., zaś pracę magisterską broni w roku 1983.

Egzaminy i kolokwia zdawał pisząc na maszynie (*pisanie na maszynie brajlowskiej jak i czarnodrukowej opanował do perfekcji*).

W 1984 r. rozpoczął naukę w krakowskim Medycznym Studium Masażu dla Niewidomych i Słabowidzących, ponieważ w tamtej epoce jako niewidomy germanista nie mógł znaleźć pracy na – wydawałoby się – dość rozległym Dolnym Śląsku.

Od 1981 r. – aż do czasu ukończenia studiów – pracował jako organista w Pieszcach k. Bielawy dojeżdżając tam m.in. z Krakowa w każdą niedzielę, czy święta.

Podczas nauki we wzmiarkowanym Studium poznał przyszłą żonę - Małgorzatę, z którą pobrał się w 1984 r. „Owocem” tegoż związku jest ich

jedyne dziecko – córka Katarzyna.

Pracę zawodową w roli masażysty rozpoczął 01. 10. 1984 r. w stalowowolskiej Specjalistycznej Przychodni ZOZ, w której był zatrudniony do końca swoich dni.

Jednocześnie u schyłku lat 80-tych na pół etatu pracował w miejscowym Ośrodku dla Dzieci z Porażeniem Mózgowym, w którym to zdobył wielkie zaufanie specyficznej klienteli otrzymując od nich m.in. przydomek „Wujek”. Społecznie uświetniał im ich imprezy angażując w to całe swe jestestwo, czyli grę i śpiew, co zresztą zostało Mu docenione.

Przez 9 lat był organistą w stalowowolskiej świątyni p.w. Świętej Trójcy. Swoje obowiązki wykonywał niezwykle sumiennie nie bacząc na stan zdrowia, czy inne niedomagania, które

mogłyby być powodem jego absencji. Grał ze słuchu. Psalmi grał jedną ręką; gdy drugą odczytywał brajlowski tekst utrwalony przez Jego żonę na brajlowskim papierze.

W ten sposób Małgorzata przygotowywała Mu wszystkie mszalne pieśni oraz okolicznościowe liturgiczne teksty.

Los sprawił, że członkiem PZN był od niemowlęctwa – najpierw byłego Wałbrzyskiego Okręgu PZN, by „około 30-tki zakotwiczyć” i stać się członkiem stalowowolskiej struktury PZN.

Należy zauważyć, że poza wielką aktywnością i zaangażowaniem w kulturalne życie macierzystego Koła PZN Jego CV może odnotować dwukadencyjny okres pracy – jako jej członka – w Okręgowej Komisji Rewizyjnej.

Swą grą i śpiewem – oprócz imprez w macierzystym Kole PZN – uświetniał m.in. w sąsiednim Tarnobrzegu, Rzeszowie, czy nawet odległym Przemyślu; z pasją tworzył oprawy muzyczne Mszy św. sprawowanych w intencji środowiska.

Bardzo często – wraz z córką Katarzyną, która niewątpliwie po Nim odziedziczyła talent muzyczny – uświetniali i obsługiwali śluby kościelne zawierane w ich parafii, czyniąc z nich swoiste spektakle przeplatane wysublimowanym brzmieniem organów i dziewczęcego kryształowego śpiewu.

Roman – wręcz namiętnie – słuchał książek mówionych na różnych nośnikach poczynając od magnetofonowych kaset, a kończąc na rozwiązaniach nam współczesnych. Przede wszystkim korzystał z zasobów Centralnej Biblioteki PZN, jak i lokalnych – np. tarnobreskiej Biblioteki Audiowizualnej.

Jako człowiek pozbawiony wzroku miał niezwykle dar – predyspozycje – do przyswajania sobie nowinek technicznych ułatwiających życie niewidomemu, czym z przyjemnością dzielił się

z potrzebującymi takiegoż instruktażu.

W ostatniej dekadzie Jego życia kontynuacją Jego muzycznych pasji był Jego udział w większości edycji Warsztatów Muzycznych w ostatnim dziesięcioleciu organizowanych przez ZO PZN.

Nie obce mu było poetyckie natchnienie i wpływ Kaliope – jej muzy - , o czym świadczą zasoby poezji tzw. „szufladowej” *(pisanej do szuflady)*, które może kiedyś ujrzą światło dzienne i będą gdzieś publikowane ?

Romek był bardzo lubiany w swoim środowisku i otoczeniu. To dla niego za swojego żywota pracował – służył mu i udzielał się nie tylko na niwie zawodowej.

Namacalnym tego faktu dowodem był udział niezliczonej rzeszy ludzi, którzy **7 października 2013** r. wzięli udział w Jego pogrzebie. Wśród nich było czterech księży *(jeden z nich -*

blisko 86 -letni starzec -

specjalnie przyjechał z Krosna, aby pożegnać swojego niegdysiejszego organistę).

Grana w trakcie pochówku Jego ciała w grobie na trąbce „Cisza”, to jeden z elementów pożegnania się ze Zmarłym Kolegą, to specyficzny – wręcz przyprawiający o drżenie serca -

krzyk podziękowania Stwórcy za Jego zaistnienie i pracę wśród nas ...

Romku, chociaż nieuleczalna choroba przedwcześnie zabrała Cię z naszego grona, to Ty nadal jesteś wśród nas, gdyż istniejesz □ w naszej pamięci kojarząc się z dobrem, którego doznawaliśmy od Ciebie, gdy na co dzień obcowaliśmy z Tobą w

różnych sytuacjach i okolicznościach.

□□□□□□□□ *Chociaż odszedłeś od nas ciałem, to na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci ...*

Cześć Jego pamięci !

*być ikoną** - być wzorcem postawy, tj. osobą aktywną na wielu płaszczyznach pomimo wrodzonych ograniczeń, człowiekiem dogłębnie wykształconym i aktywnym społecznie nie tylko w swoim środowisku

*autor wspomnień: **Maria Okulska***

P.s.

O Śp. Romku Szarlei bardzo dużo pochlebnych informacji niegdyś otrzymałem od kiedyś pracującej w biurze Okręgu PZN Katarzyny Cynkarz.

□□□□□□□□ *Po raz pierwszy miałem okazję Go poznać podczas pielgrzymki organizowanej przez ZO do Lichenia – chyba w 1999 r. -, gdy w jeszcze starym Sanktuarium podprowadzony*

przez jeszcze słabo widzącą Małgosię

□ czytał mszalne czytania.

□ □ □ □ □ □ □ □ Potem przyszły moje z Nim spotkania w trakcie kolejnych Warsztatów Muzycznych i jedna z nich edycja, gdy Romek □ jedną ręką przytrzymując rozpostartą na Jego potężnej piersi zapisaną w brajlu kartkę □ drugą wodził po specyficznym zapisie odczytując kolejne zwrotki wykonywanego utworu. Dla widowni fakt śpiewającego mężczyzny w ten sposób odczytującego tekst był czymś niepojętym!

□ □ □ □ □ □ □ □ Pamiętam wówczas wielkie poruszenie dziennikarza Twojego Radia Lubaczów Wiesława Beka (później rzecznika prasowego Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego), dla którego „to coś”, czego był świadkiem, □ było wręcz niewiarygodnym. □ □

□ □ □ □ □ □ □ □ Pamiętam też to, że któregoś roku, gdy uczestnicy Warsztatów Muzycznych powracali autokarem □ z Horyńca Zdroju, to ja na przystanku □ PKS w Oleszycach dostarczyłem im nagrany na kasecie magnetofonowej poranną relację TRL z utrwaloną ówczesną Galą koncertową, którą zaraz po dostarczeniu kierowca odtworzył im

□
na pokładowym magnetofonie. Później dowiedziałem się, jak On bardzo wzruszył się słysząc się w tej radiowej relacji...

□ □

□ □ □ □ □ □ □ □ Szkoda, że ze sceny Dworskiego Teatru Ponińskich w Horyńcu Zdroju do naszych uszu nie dojdzie już głęboki śpiew Romana, ani nie ujrzymy „kiwającej się” w tak wyśpiewywanego tekstu Jego sylwetki – nie ujrzymy potężnej postury mężczyzny, który z życiem „brał się za bary” już od chwili swoich narodzin, by w końcu po roku walki ulec Tej, która pisana nam w chwili narodzin.

□ □ □ □ □ □ □ □ W międzyczasie dokonał tyle dobrego dla siebie, jak i dla innych, że z całą odpowiedzialnością można rzec, że był ikoną naszego środowiska w czasach, w których przyszło Mu żyć i działać, czym zaskarbił sobie nasz szacunek, uznanie □ i naszą dożgonną pamięć ...

□ □ □ □ □ □ □ □

i stąd też taki tytuł tegoż pośmiertnego o Nim wspomnienia.

Zyglor
2013-10-13